

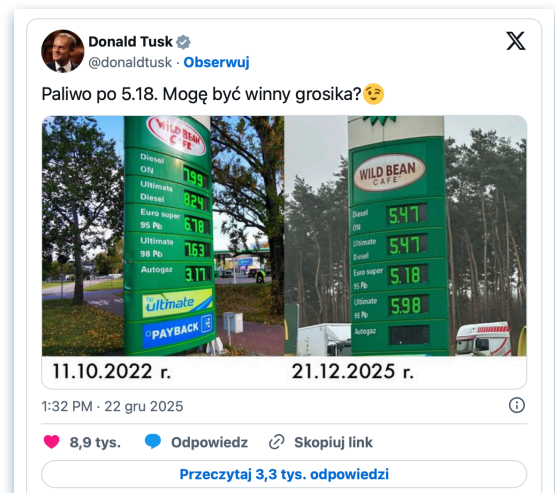
**N**

o tośmy pokazali Ruskim, jacy jesteśmy niezależni od ich gazu i ropy i jak na tym korzystamy. Tusk robi dobrą minę do swojej gry i tłumaczy, że - niestety - [...] *Wszyscy płacimy wysoką cenę za wojny Izraela i USA z Iranem oraz Rosji z Ukrainą [...]*. Izrael i USA rozumiem, ale żeby winą za ten burdel obarczać również Rosję? Jakby to Rosja napadła na Iran i sprokurowała wzrost cen arabskich paliw kopalnych, jakby to Rosja nałożyła sankcje na swoją ropę, jakby to Rosja odcięła się i uniezależniła od europejskich odbiorców. Mózg Tuska był chyba bliski eksplozji, gdy ten pisał te słowa na „iksie”. A przecież jeszcze niedawno było tak ładnie. I wbrew temu, świadczącemu o zdziecinnieniu autora wpisowi, to nie jego zasługa. Teraz Tusk byłby winien około półtora zeta. Ale że nie jest to powód do dumy, stosownego wpisu nie ma. I nie będzie, bo przecież winny jest zły, irański „reżym”, który bez żadnego powodu, bestialsko zaatakował swoich, handlujących ropą sąsiadów oraz próbujących go powstrzymać Amerykanów i Żydów, a także zamknął Ormuz, każąc sobie słono płacić za możliwość przepłynięcia jego przesmyku.

Włazenia w dupę jankesom ciąg dalszy. Jak Nawrocki pojechał z wizytą do Orbana, to oczywiście po to, żeby spotkać się z przyjacielem Putina, który chce rozwalić Unię Europejską i zniszczyć Ukrainę, więc poparcie węgierskiego Premiera przed wyborami było omalże zdradą. Jak Vance pojechał z wizytą do Orbana okazało się, że przyjaźń Orbana z Putinem jest bez znaczenia, podobnie jak unicestwienie przez tego drugiego Ukrainy, a jedynym celem wizyty Vance’a był montaż i wsparcie dla jakiejś tam prawicowej, niechętnej Unii Europejskiej koalicji europejskich partii. I przy okazji tylko Vance poparł, nieskutecznie zresztą, Orbana. Żałośniejszego wybielania amerykańskiego Wiceprezydenta trudno szukać. Nawet ze świecą.

Ale to nie koniec żenujących działań, a raczej ich braku, uśmiechniętej koalicji. Niepomni blamażu związanego z wyborem dwóch „nadprogramowych” sędziów TK w 2015 roku, pewnie znowu zainspirowani pomysłem kamienicznika Kropiwnickiego, uśmiechnięci koalicjanci tak długo zwlekali z wyborem nowych sędziów, że do akcji wkroczył Nawrocki, który porozstawiał wszystkich po kątach i nie pozwolił na wrogie przejęcie Trybunału. Tusk i jego ekipa zaplątali się we własne sznurowadła i jeszcze bardziej pogłębili istniejący rozpiżdziaj. Czy tak trudno było przewidzieć, że dzisiejsza, wspierana przez Nawrockiego opozycja wykorzysta każdy przecinek i każde niedomówienie w dziurawych jak sito przepisach, żeby utrzymać TK w swojej sferze wpływów? Nie, ale tak jak w 2015 roku, tak i teraz chciano przechytryć oszusta. Kropiwnickiemu i pozostałym, „demokratycznym” teoretykom prawa daleko jednak do faryzeuszy-praktyków z PiS-u.

Namiestnik Rose znowu w akcji. Po słowach Czarzastego [...] *Nie wiem, czy dziś umrze cała cywilizacja, ale wiem, że nieodwracalnie umarł rozsądek [...]*, komentującego w ten sposób zamiar Trump cofnięcia Iranu do epoki kamienia, oraz później, trafnym zresztą stwierdzeniu, że Trump jest liderem chaosu i ingeruje w europejskie wybory, Rose w odwecie chlapanął, że [...] *Ten człowiek jest zagrożeniem.*



Celem jego zapalczywej retoryki obrażającej prezydenta może być jedynie zaszkodzenie stosunkom amerykańsko-polskim i osłabienie własnego kraju. Może nie powinniśmy być zaskoczeni, bo to aparatczyk skrajnej lewicy i były komunista [...]. Przypominam, że Rose to nie jakiś żul spod budki z piwem. To ambasador, podobno dyplomata, który u nas jest gościem i jako taki powinien szanować swoich gospodarzy. Zwłaszcza drugą osobę po Prezydencie RP. Osobista wycieczka i wypominanie komuś jego politycznej przeszłości to wyraz pogardy i chamstwo w stylu „dziadka z Wehrmachtu”. Ale nasze s(t)rachliwe, amerykańskie czopki kolejny już raz pozwoliły na to, żeby ten pseudodyplomata, gospodarzy swoich bezkarnie obrażał. Co na to MSZ? Jak powiedział Bosacki, USA to nasz najważniejszy sojusznik, a więc „analizujemy i podejmiemy odpowiednie działania”. Już się posrali, więc nikt Czarzastego znowu bronić nie będzie.



Podobnie jak Berkowicza, który z sejmowej kazalnicy zaprezentował nową, uaktualnioną flagę państwa Izrael. Kto czyta i zna historię ten wie, że „Herrenvolk” czy „Lebensraum” nie wzięły się znikąd. Leżą rzut beretem i od starotestamentowego Narodu „wybranego”, i od starotestamentowej Ziemi „obiecanej”. W obu przypadkach to nacjonalizmy w czystej postaci. Oba zbrodnicze. Ten niemiecki już osądzony i potępiony, ten żydowski osądzony i potępiony nie będzie, bo jak to zrobić, skoro to z niego wywodzi się cywilizacja zachodnia. Krytykowanie tego to zbrodnia i podcinanie własnych „korzeni”. Dlatego, na przykład, nikt - oprócz samych zainteresowanych - nie protestuje, gdy sportowcy z Rosji i Białorusi są wykluczani z większości zawodów, a jeśli już litościwie organizator zgodzi się na ich udział, to jak bezpaństwowców, bez narodowej flagi. Izraelscy i amerykańscy sportowcy nie podlegają tym restrykcjom, chociaż również reprezentują agresorów, którzy nawet nie kryją się specjalnie ze swoimi zbrodniami wojennymi w Libanie i w Iranie i nie próbują ich usprawiedliwiać. Ale „korzenie” usprawiedliwiają wszystko.

W reakcji na ten gest prawdy, izraelski MSZ **zażądał... usunięcia** Berkowicza z sejmowych ław, a na samego Berkowicza rzucona została klątwa „elit” oraz prokuratorowska machina. Na razie tylko polska, ale być może pojawią się też prokuratorzy z Tel Awiwu, co nie jest całkiem nieprawdopodobne, skoro polskie władzę spacyfikowane zostały przez Rose’a.

Skala tej pacyfikacji jest ogromna. Ziobro, przy cichej, bratniej pomocy amerykańskich dyplomatów i - prawdopodobnie - Rose'a osobiście, przemycony został do USA. Ale zamiast protestów polskich władz i żądania natychmiastowego wydania zbiega, mamy tylko żalosne rozważania o polsko-amerykańskiej przyjaźni, o kupowaniu amerykańskiego uzbrojenia, o przesunięciu 5000 amerykańskich żołdaków w Niemiec na „wschodnią flankę”, w sumie o tym, że utarczki z jankesami o Ziobrę nie są dla nas opłacalne i lepiej niech on za Atlantykiem zostanie, razem ze swoim wstydem. Tak będzie gorzej dla PiS-u, jak to ujęła krynica inteligencji pod postacią Nowackiej.

Na miejscu Nowackiej i podobnie myślących zastanowiłbym się przed wygadywaniem takich głupot, bo Ziobro to nie jakiś pierwszy-lepszy polityk z głębokiego zaplecza PiS-u. To były, wieloletni Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny. Człowiek z olbrzymią wiedzą o „stosunkach” w Polsce, o sposobie sprawowania władzy, podejmowania decyzji, długoterminowych planach, ale przede wszystkim o politykach ze świecznika i ich „słabościach”. Przecież między innymi w tym celu pozyskano *Pegasus*. Znając Ziobrę nie jest wykluczone, że wiedzę swoją (u)dokumentował i (z)deponował na szyfrowanych, zagranicznych serwerach. I co, Amerykanie pomogli Ziobrze za friko? Wierzy w to chyba tylko Tusk i jego ekipa. Podobnie jak w to, że Amerykanie nie prowadzą w Polsce działalności (kontr)wywiadowczej. Ziobro z pewnością został już przemałowany przez amerykańskie służby i zapłacił posiadanymi informacjami za swoją wolność. I taki człowiek pozostawał poza kontrolą ABW czy AW? W pale się nie mieści.

Dupy dały więc polskie „służby” oraz ich Siemoniak, którzy pozostawili groźnego, podobno prawie mafijnego przestępcę bez jakiegokolwiek nadzoru operacyjnego. Ale też i prokuratura, niczego-nie-wiedząca o paszporcie „genewskim” Ziobry, i Żurek, który pozwolił na to, by sprawę aresztu dla Ziobry rozpatrywała przychylna mu („Zeru”) sędzina, która od 8 miesięcy „analizuje” materiały i wniosek o ENA. Dał też dupy duce-Sikorski i jego podwładni, którzy udowodnili, że jeśli chodzi o „stosunki” z USA, to dyplomacja polska leży i bezsilnie kwiczy. A przecież jesteśmy najwierniejszym, amerykańskim dupowłazem, który dawno już przekroczył granice śmieszności w manifestowaniu swojego poddaństwa. Jak widać, bezskutecznie, bo Amerykanie odcięli polski Rząd od jakichkolwiek informacji w tej sprawie. Podobno z powodu ich poufności. Kompromitacja i ośmieszenie naszych władz.

Ale nawet mimo tego, że Amerykanie i Ziobro - a być może też Romanowski - zrobili kupę na Tuska i jego ekipę, nasi bogowie wojny polecili do Stanów z upokarzającą pielgrzymką w intencji zwiększenia, a przynajmniej nie zmniejszania liczebności wojsk krzyżackich w kraju nad Wisłą. Gdzie tu honor, suwerenność, własne zdanie? Jeszcze wyjdzie na to, że Trump nie zabierze swoich wojaków, ale w zamian za kasę z SAFE, czyli zakupy amerykańskiego uzbrojenia.

Tak naprawdę, to uśmiechniętej koalicji udało się tylko skutecznie „odbić” państwowe media. Reszta to dalej niespełnione, pobożne życzenia (ktoś jeszcze pamięta 100 konkretów czy zobowiązania umowy koalicyjnej?) i propaganda, które niczego nie zmieniły. Dalej rządzą nami niekompetentni karierowicze z zaoranymi mózganymi. Zmieniły się tylko ich barwy klubowe. Jedyne co im wychodzi, to czekanie. Czekali półtora roku w przekonaniu, że prezydenckie wybory wygra *Bązur*, więc nie tracili sił na jakąkolwiek inicjatywę ustawodawczą, żeby pokazać „elektoratowi”, co i jak zostanie zmienione. Przecież Duda i tak by tego nie podpisał. Po ucieczce Romanowskiego czekali pół roku licząc na to, że Orban przegra wybory i Romanowski

oraz - w bonusie - Ziobro zostaną wydani władzom Polskim. Po co więc było ponaglać sądy o jakieś nakazy, po co było obejmować zbiegów kontrolą służb, po co było ruszać dupy dyplomatów, żeby przeanalizowali możliwości wyjazdu Romanowskiego i Ziobry z Węgier do innych krajów i temu zapobiegli.

Dostaliśmy w ryj i od Orbana, i od Rubio, i od Rose'a, ale udajemy, że nic się nie stało, że wszystko jest w granicach normy i wszystko można wytłumaczyć. I czekamy. Tylko [autocenzura} wie na co.